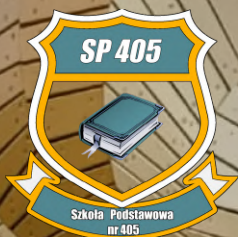


Dwumiesięcznik
tworzony przez społeczność szkolną

nr: 2/2025



Gazetka szkolna

SP 405 w Warszawie

Wakacje

Akademia Pani Katarzyny



Spis treści

Wstęp.....	3
Podróże po Polsce - artykuł.....	4
Najpiękniejsze plaże w Europie - artykuł.....	5
Poznajcie panią Ewę Kanię - wywiad.....	7
Historia nut - kącik muzyczny.....	11
Przepis na lemoniadę malinową - kącik kulinarny.....	12
Wiersz, który połączył dwa światy - opowiadanie.....	13
Motyl dwugłowy - wiersz.....	14
Z kanapy do krainy przygód - kącik dla rodziców.....	15
Przygody Krultusia Rudaka - opowiadanie.....	16
Strona żartów.....	17
Kącik dla najmłodszych.....	18
Zespół redakcyjny.....	20



Drodzy Czytelnicy!

Wielkimi krokami zbliża się koniec roku i wakacje. A wraz z nimi wychodzi **nowy numer gazetki szkolnej!** Znajdziecie tutaj zarówno pomysły na ciekawe miejsca do odwiedzenia, wciągające opowiadania, jak i inne bardzo interesujące, wartościowe oraz rozwijające kreatywność artykuły. Mamy nadzieję, że nasz szeroki wybór materiałów sprawi, iż w wakacje nie zaznacie nudy.

Udanego odpoczynku!

Redakcja



Podróże po Polsce (cz. 1)

Macie już plany na wakacje? Jeśli jeszcze nie, mam dla Was, drodzy Czytelnicy, kilka inspiracji na to, gdzie warto spędzić letni czas z rodziną — z dala od szkolnych obowiązków i w atmosferze dobrej zabawy.

Poniżej przedstawiam miejsca, które, moim zdaniem, warto odwiedzić podczas wakacji z rodziną.

1. Jura Krakowsko – Częstochowska

To kraina geograficzna o wyjątkowo charakterystycznym krajobrazie. Od Krakowa aż po Częstochowę rozciąga się pas malowniczych wzniesień, zwieńczonych białymi ostańcami skalnymi, których fantazyjne kształty zainspirowały takie nazwy jak Maczuga Herkulesa, Brama Krakowska czy mniej znany Okiennik Wielki.

Jura Krakowsko-Częstochowska słynie z licznych **jaskiń** — szczególnie znana jest Jaskinia Łokietka, z którą wiąże się legenda o królu Władysławie ukrywającym się przed wojskami czeskiego monarchy.

Wędrując po Jurze, napotkamy wiele **ruin średniowiecznych zamków i warowni**, których mury zdają się wyrastać bezpośrednio z wapiennych skał — do tego stopnia, że trudno odróżnić, gdzie kończy się natura, a zaczyna dzieło człowieka. Te imponujące budowle tworzą południowy odcinek **Szlaku Orlich Gniazd**. Warto wspomnieć tu o zamkach w Mirowie, Bobolicach, Olsztynie, Rabsztynie, Smoleniu, Pieskowej Skale oraz w Ojcowie.

Na szczególną uwagę zasługują ruiny zamku w Ogrodzieńcu, stojące na najwyższym wzniesieniu całej Jury. To jeden z najbardziej imponujących i rozpoznawalnych obiektów na całym szlaku.

Jeśli Wasze wakacyjne wędrówki zaprowadzą Was na **Warmię i Mazury**, to koniecznie odwiedźcie **Wilczy Szaniec** w Gierłozie i **twierdzę w Mamerkach**. Wilczy Szaniec to kompleks bunkrów, które miały pełnić funkcję kwatery Adolfa Hitlera podczas operacji „Barbarossa” (ataku na ZSRR w 1941 roku). Wysadzone w powietrze masywne bunkry, porośnięte roślinnością, robią wielkie wrażenie na zwiedzających. 10 lipca 1944 roku w Wilczym Szańcu miał też miejsce jeden z najbardziej znanych zamachów na wodza III Rzeszy.

Znacznie lepiej zachowane i mniej zniszczone bunkry niemieckie z czasów II wojny światowej znajdziemy w Mamerkach, 20 km od Wilczego Szańca.

Zaopatrzenie się koniecznie w środek przeciw komarom, bo Was zjedzą! 🐛

Ciąg dalszy podróży w kolejnym numerze gazetki.



Najpiękniejsze plaże w Europie

Coraz większymi krokami zbliżają się wakacje. Większość z nas myśli już o wyjazdach. Zawsze warto zorientować się, czy w okolicy są miejsca warte odwiedzenia. A może ktoś z Was wybiera się w miejsce niedaleko opisanych plaż?

Plaża Zlatni Rat

Według wielu rankingów jest to najładniejsza plaża w Europie. Znajduje się nad Morzem Adriatyckim, w miejscowości Bol, która leży na południu wyspy Brač w Chorwacji. Wyróżnia się swoim wyjątkowym kształtem, ponieważ jest położona – jako jedyna na świecie – prostopadle do brzegu. Co ciekawe, w tłumaczeniu na język polski przyjęło się, że nazywa się „Złoty Róg”, ale to nieprawda. W rzeczywistości jej nazwa oznacza „Złoty Przylądek”. Plaża jest o tyle niezwykła, że wraz ze zmianą pogody lub kierunku wiatru zmienia swój wygląd. Zlatni Rat jest plażą żwirową, a dzięki otwartemu położeniu panuje na niej naturalny chłód.

Plaża Elafonisi

To również jedna z najbardziej cenionych plaż w Europie. Leży na południowo-zachodnim wybrzeżu największej wyspy Grecji, czyli Krety. Plaża charakteryzuje się nietypowym różowym kolorem piasku, który powstał w wyniku wymieszania muszelek i koralu, rozdrobnionych przez fale, z piaskiem. Jest ona bardzo przyjazna dla rodzin z dziećmi, ze względu na łagodne zejście do wody. To niezwykle miejsce ma także swoją historię. W 1824 roku, podczas greckiej walki o niepodległość, rozegrały się tu tragiczne sceny. Aby je upamiętnić, w najwyższym punkcie wyspy – w pobliżu wybrzeża Elafonisi – ustawiono kamień pamiątkowy. Dziś plaża zachwyca swoim pięknem i spokojem. To idealne miejsce na relaks i kontakt z naturą, które może oczarować każdego odwiedzającego.

Plaża Brennviksanden

Teraz przeniesiemy się bardziej na północ Europy, czyli do Norwegii. Plaża Brennviksanden leży w północno-zachodniej części kraju. Taki rodzaj plaży może spodobać się osobom, które wolą chłodniejszy klimat, lubią podziwiać piękne klify i cieszyć się długimi spacerami. Widoki różnią się od tych na plażach południa Europy – tutaj otaczają nas wysokie klify, na których często leży śnieg. Sama plaża ma około 7 km długości. Biały piasek, w połączeniu z chabrowo-krystaliczną wodą, tworzą idealny duet. Powyższe propozycje to tylko kilka wybranych z tysięcy przepięknych miejsc w Europie. Pamiętajcie, że z każdego wyjazdu możecie przywieźć wspaniałe wspomnienia.

Udanych wakacji!





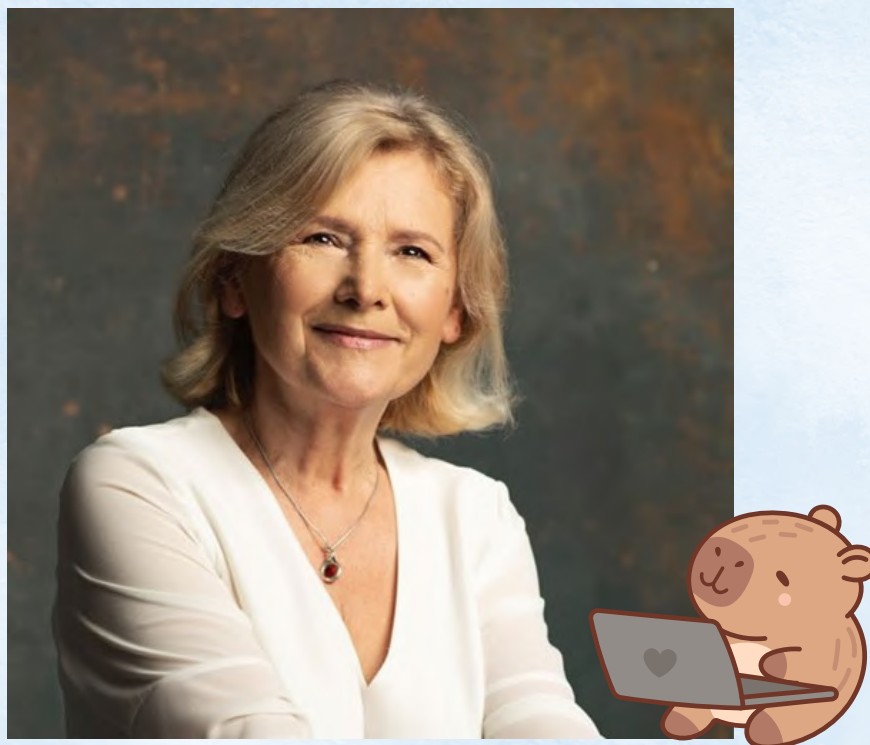
<-- Plaža Zlatni Rat

Plaža Elafonisi -->



<-- Plaža Brennviksanden

Poznajcie Panią Ewę Kanię, która zgodziła się udzielić nam wywiadu. Ta wszechstronna aktorka jest ciocią jednej z uczennic z naszej szkoły. Może kojarzycie ją z takich tytułów, jak „Klan” czy „Kryminalni” albo z kultowej roli Chipa w kreskówce „Chip i Dale: Brygada RR” i wielu, wielu innych! Dziś pani Ewa zgodziła się opowiedzieć nam, jak wygląda jej praca w dubbingu. Zapraszamy do wywiadu - będzie ciekawie!



Maria Zarajczyk: **Pani Ewo, ma pani na koncie wiele ról dubbingowych - ludzi, zwierząt i postaci z bajek. W filmie nagrany dla Klubu Młodych Odkrywców wcieliła się Pani w... mówiącą kapibarę, która opowiada o swoich przygodach w kosmosie.**

Jak przygotowywała się pani do tej roli?

Pani Ewa Kania: - Najpierw musiałam dowiedzieć się, co to za zwierzątko. Sprawdziłam, jak wygląda kapibara - czy jest duża, czy mała, jak ma ułożony pyszczek. Musiałam ją sobie dobrze wyobrazić. Zadałam sobie pytanie: co właściwie o niej wiem?

MZ: Czy to była trudna rola?

EK: Właściwie to była czysta przyjemność! Nie musiałam niczego specjalnie udawać ani zmieniać głosu. Kiedy zobaczyłam kapibarę na zdjęciu, a potem na rysunku, od razu poczułam, że to nie jest ktoś, kto siedzi przy biurku i prowadzi poważne rozmowy. To raczej ciekawskie zwierzątko, które dużo wie i chce tą wiedzę dzielić się z dziećmi.

MZ: A która rola była dla Pani największym wyzwaniem w dubbingu?

EK: Ogromnym wyzwaniem był Chip w bajce „Chip i Dale” Disneya. To było bardzo dawno temu - prawie 25 lat wstecz! Disney przysłał swoje materiały do Polski i ogłoszono duży casting do wszystkich postaci z tych filmów. Ja starałam się o rolę Chipa.

W tamtych czasach technika nie była tak rozwinięta jak dziś. Dźwiękowiec (czyli osoba odpowiedzialna za nagrywanie, obróbkę i jakość dźwięku), który ze mną pracował, najpierw puszczał mi oryginalny, amerykański tekst-kwestia po kwestii, a ja powtarzałam je po polsku. Potem porównywaliśmy wersje: pół zdania po angielsku i pół po polsku. I okazało się, że mój głos na specjalnych wykresach dźwięku wyglądał prawie identycznie jak oryginał, czyli był bardzo podobny.

Na końcu mój głos był jeszcze technicznie zmieniany - podwyższany, żeby brzmiał jak szybka, piszcząca wiewiórka, którą jest Chip.

To była trudna rola, bo trzeba było mówić bardzo wyraźnie. Po zniekształceniu głosu tekst musiał nadal być zrozumiały. Dlatego to było naprawdę duże, techniczne wyzwanie. Ale Chipa gram do dziś.



MZ: Czy pamięta Pani swoją pierwszą rolę dubbingową? Jak się Pani wtedy czuła w studiu?

EK: Moje pierwsze spotkanie z dubbingiem to był maleńki epizod w filmie aktorskim. I to było dla mnie strasznie trudne! Stałam przed mikrofonem i przez pół godziny czułam, że tego nie zagram. Ale pierwsza prawdziwa rola, jaką dostałam w dubbingu, była u pani Zofii Aleksandrowicz. Zagrałam Księżniczkę w czeskim filmie *Córka króla wszechmórz*, który opowiadał o podwodnym świecie. Zapamiętałam z niego jedno zdanie, które bardzo mnie rozczulało. Księżniczka była młodziutką wodną nimfą i mówiła: **„Babinka, dajcie pozor, to je moj krab!”** (czyli Babciu, uważaj, to mój krab). Tak spodobała mi się melodia czeskiego języka, że do dziś pamiętam to zdanie. A potem... potem już przyszło wiele kolejnych ról!

MZ: Która dubbingowana postać była Pani ulubioną i dlaczego?

EK: Właściwie trudno mi to określić, bo po prostu bardzo lubię grać. Ale pamiętam jedną wyjątkową rolę - to była fantastyczna królowa z serialu animowanego. Miała bardzo długie imię, a sam serial też miał skomplikowany tytuł.

Ta postać była niesamowita! Potrafiła być i wredna, i kochająca - zwłaszcza wobec swojej córki, księżniczki. Była też podstępna, ale miała poczucie humoru, bywała złośliwa, a przy tym bardzo energetyczna. Miała w sobie tak wiele różnych cech, że aż zapisałam sobie jej imię - czego zwykle nie robię. Tak bardzo mnie zafascynowała! Ale przyznaję, że teraz niestety nie pamiętam, jak się nazywała... (Po wywiadzie dowiedzieliśmy się, że chodziło o postać Królowej Moon Butterfly w serialu „Star Butterfly kontra siły zła”).

MZ: Czy jest jakaś postać, której chciałaby Pani użyć głosu, ale jeszcze się nie udało?

EK: (śmieje się) Nie wiem, bo może jeszcze jej nie poznałam! Zostawiam to sobie na przyszłość.

MZ: Czy łatwiej jest podkładać głos do postaci ludzkich, czy do zwierząt albo fantastycznych stworów?

EK: Jeśli dobrze dobierzemy głos do postaci, to kreskówki gra się znacznie łatwiej. Na rysunku, w animacjach synchron (czyli dopasowanie głosu aktora do ruchu ust postaci na ekranie) jest umowny, uproszczony. Ważne są tylko wargówki (czyli momenty, w których usta się otwierają i zamykają) i długość wypowiedzi. Nie trzeba być aż tak precyzyjnym.

Za to w filmach z prawdziwymi aktorami trzeba się dużo bardziej postarać. Trzeba zagrać prawdziwego człowieka i dopasować układkę (czyli sposób, w jaki układają się usta aktora podczas mówienia) do języka polskiego. Chodzi o to, żeby widz nie zauważył, że mówię „U”, gdy na ekranie widać wyraźnie, że postać mówi „A”. Rysunek warg, czyli ruch ust, musi pasować do wypowiadanych słów, tak, by wszystko wyglądało naturalnie i wiarygodnie.

MZ: Czy zdarzyło się Pani śmiać podczas nagrania, bo postać mówiła coś bardzo śmiesznego?

EK: (śmieje się) Oczywiście, że tak! To się zdarza i nie jest dla mnie łatwe. Kiedy stoję przy mikrofonie to jednocześnie gram dany tekst i patrzę na kolejne zdanie, żeby być gotowa na to, co za chwilę powiem.

I czasem widzę, że dalej postać mówi coś bardzo zabawnego. To mnie rośmiesza... przy poprzednim zdaniu, zanim jeszcze dojdę do tej śmiesznej kwestii! To jest niebezpieczne, bo niechcący mogę zmienić **interpretację** - sposób, w jaki gram daną scenę. Trzeba bardzo uważać, żeby prywatność nie wkradła się do tego, co robimy zawodowo.

MZ: Czy ma Pani specjalny sposób, żeby zmienić głos i dopasować go do różnych bohaterów?

EK: - Naturalnie, bez tego nie mogłabym wykonywać tego zawodu.

MZ: Czy dzieci rozpoznają Pani głos w bajkach?

EK: - Dzieci raczej nie. Kiedy spotykam się z nimi na różnych wydarzeniach, często proszą: „Niech Pani powie coś jak Chip!”. A ja mówię wtedy swoim głosem, tylko trochę podwyższonym, rozjaśnionym: „No cześć, to ja, Chip!”. I dzieci są zdziwione - dlatego, że dopiero dźwiękowiec, już w **postprodukcji** (czyli po nagraniach, na etapie montażu dźwięku) technicznie przekształca mój głos, żeby brzmiał tak, jak w kreskówce.

MZ: Jak długo trwa nagranie jednej postaci do całego filmu?

EK: To zależy od tego, ile postać ma **wersów** (czyli kwestii) do powiedzenia. Zwykle w godzinę da się nagrać około 60 wersów, niektórzy potrafią nawet 100. Ale czasem godzinę może zająć tylko 20 wersów, jeśli są trudne. Szczególnym wyzwaniem są postaci grane przez dzieci - wtedy praca wygląda już zupełnie inaczej.



MZ: Skoro wspomniała Pani o pracy z innymi aktorami, przypomnijmy, że jest pani nie tylko aktorką ale i reżyserem dubbingu. Jak się łączy te dwie role? Na czym polega praca reżysera?

EK: Praca reżysera dubbingu polega przede wszystkim na dobrym dobraniu aktorów do ról - tak jak w filmie. Najwięksi reżyserzy mówili, że grunt to dobra obsada. Gdy aktor pasuje do postaci, to już połowa sukcesu! W dubbingu jest dokładnie tak samo.

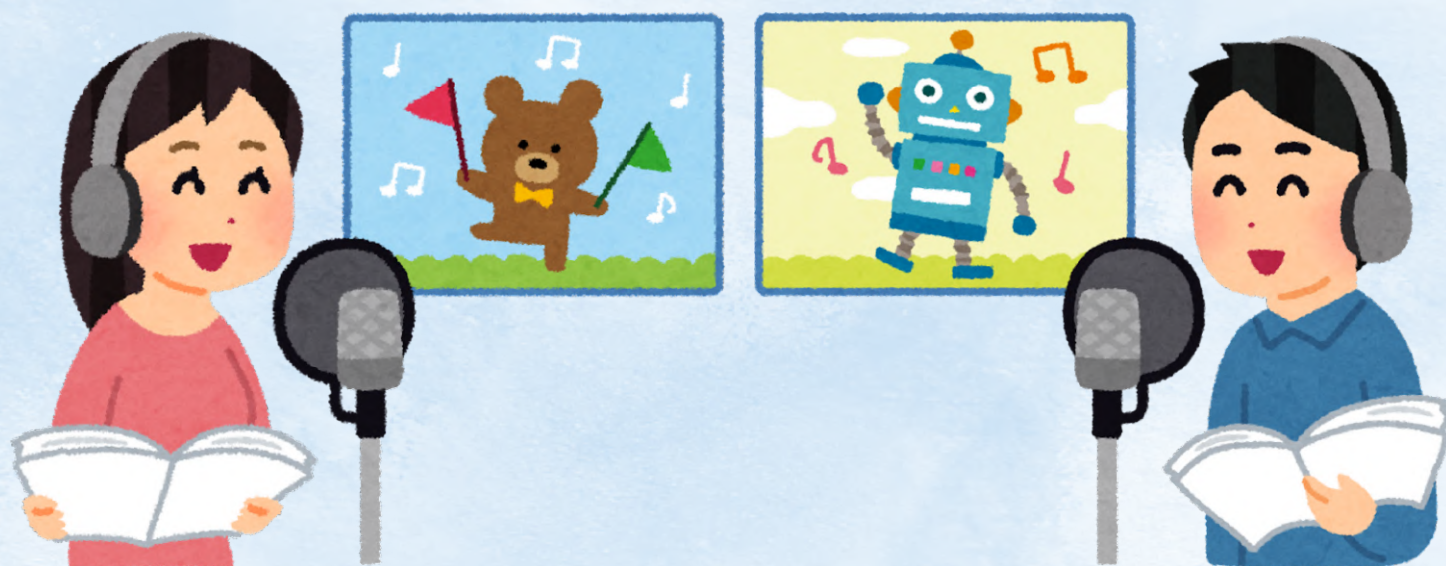
Potem reżyser czuwa nad tym, jak aktorzy grają. Pewnie tego nie wiecie, ale w dubbingu każdy aktor nagrywa swoje kwestie osobno i w ogóle nie słyszy, co nagrali inni. Reżyser musi pilnować, żeby wszystko razem brzmiało jak prawdziwy dialog: decyduje, jak rozłożyć akcenty, jakiej intonacji użyć, żeby np. jedna postać nie mówiła bardzo cicho, a druga nie krzyczała.

Jeśli ktoś jest i aktorem, i reżyserem - to łatwiej mu podczas oglądania nagrań wyłapać różne niuanse, zobaczyć co w danej postaci jest najbardziej charakterystyczne i jak powinna być zagrana.

MZ: I ostatnie pytanie. Co powiedziałyby Pani dzieciom, które marzą o pracy w dubbingu - od czego powinny zacząć?

EK: Od odwagi - trzeba po prostu spróbować! Dobrze jest bawić się w dubbing w domu. Jeśli masz ulubioną kreskówkę i znasz już dobrze jakąś scenkę, możesz spróbować powiedzieć kwestie postaci po swojemu, nagrać to na telefon i potem porównać z oryginałem. Dzięki temu usłyszysz, jak brzmisz i nauczysz się, jak lepiej dopasować głos do tego, co widzisz na ekranie.

MZ: Bardzo dziękuję za rozmowę.



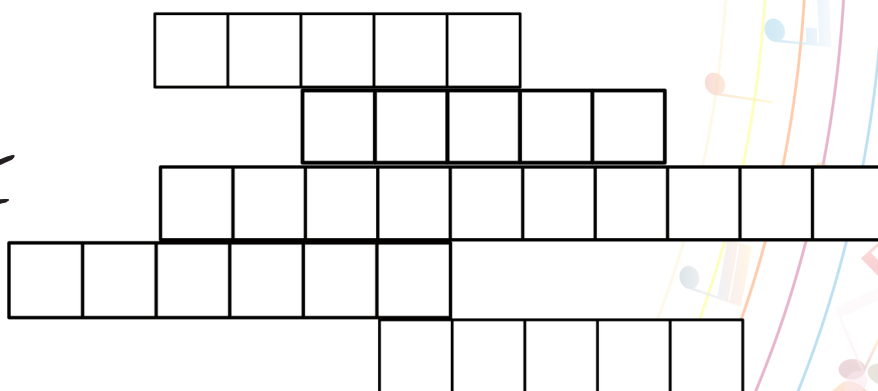
Historia nut

Czy wiedzieliście, że nuty obrały współczesną formę około XVII-XVIII wieku?

Wcześniej ich wygląd był zupełnie inny. W średniowieczu powstał pierwszy zapis nutowy - zapis neumatyczny. Nie przedstawiał on dokładnego rytmu i interwałów, czyli odległości między dźwiękami, a jedynie przybliżony zarys linii melodycznej. Neumy miały różny wygląd w różnych częściach świata.

Ok. r. 1000 zapis neumatyczny został zastąpiony przez notację diastematyczną. Też była ona ukazywana poprzez neumy. W XI w. Guido d'Arezzo, wprowadził do pisma nutowego 4 linie. Dalej jednak nie były w nim zawarte wartości rytmiczne. Następną notacją była notacja modalna, która rozwinęła się ok. r. 1175 w szkole Notre Dame. Ta z kolei ukazywała dokładne interwały. Kolejną notacją była notacja menzuralna. Potem dochodzimy już do współczesnego zapisu nutowego.

Rozwiąż krzyżówkę.



1. Średniowieczna nuta
2. Imię osoby, która wprowadziła do zapisu nutowego czterolinie
3. Notacja używana przed obecną
4. Zapis n_ _ _ _ _
5. ...wiolinowy

PRZEPIS NA LEMONIADĘ MALINOWĄ

Wielkimi krokami zbliża się lato. Razem z latem przychodzi fala upałów. Jak wszyscy wiemy – na taką pogodę najlepsza jest lemoniada! Przedstawię Wam więc przepis na przepyszną, domową lemoniadę malinową.

Na jedną szklankę lemoniady będziemy potrzebować:

- 50 g malin (świeżych lub mrożonych)
- 0,5 cytryny (sok i kilka plasterków do dekoracji)
- 1,5 łyżki miodu
- 250 ml wody
- kostki lodu
- opcjonalnie: szczypta jadalnego brokatu ✨

Sposób przygotowania:

1. Część malin gotuj, aż wypłynie z nich sok.
2. Przetrzyj pozostały miąższ przez sito, aż uzyskasz gładką masę.
3. Wyciśnij sok z cytryny.
4. Do szklanki wlej sok z cytryny, sok malinowy i masę malinową. Wszystko dokładnie wymieszaj.
5. Dodaj kilka kostek lodu, plasterki cytryny oraz maliny i zalej wszystko wodą.
6. Na koniec możesz dodać szczyptę jadalnego brokatu, co nada lemoniadzie magicznego wyglądu.

SMACZNEGO!



Wiersz, który połączył dwa światy

Dominik, uczeń trzeciej klasy liceum, szedł szkolnym korytarzem. Pod pachą, jak zawsze, niósł stos zeszytów i książek. Między nimi był też jego największy skarb: mały czarny notesik, w którym zapisywał swoje wiersze. Nagle... łup! Poślizgnął się na świeżo umytej podłodze i runął jak długi. Zeszyty i książki rozsypały się po całym korytarzu, a notesik potoczył się za róg.

Za zakrętem stali jego koledzy z klasy. Gdy zobaczyli Dominika, nie podbiegli pomóc. Zamiast tego zaczęli się śmiać. Pozbierali kilka zeszytów, ale nie po to, by je oddać – trzymali je wysoko nad głową i wołali:

– Spróbuj dosięgnąć, może dziś ci się uda! Ojej, chyba musisz jeszcze urosnąć!

Dominik spuścił wzrok. Czuł się okropnie. Ale nikt tego nie zauważył.

Kilka minut później tym samym korytarzem szła Wiktoria. W jednej ręce trzymała szkicownik, w drugiej ołówek – szkicowała coś, kiedy nagle potknęła się o... notesik. Podniosła go i zaintrygowana zajrzała do środka. Otworzyła na stronie z wierszem zatytułowanym „Rozpacz”.

Jej serce zadrżało. Utwór poruszył ją do głębi. Postanowiła zanieść znalezisko do sekretariatu. Gdy otworzyła drzwi, zobaczyła chłopaka stojącego przy ladzie.

– Zgubiłem mały notes z czarną okładką... Może ktoś go przyniósł? – mówił z nadzieją do pani sekretarki.

– To twoje? – zapytała Wiktoria, pokazując mu notes.

Dominik odwrócił się zaskoczony.

– Tak, dziękuję! – odparł z ulgą.

Zaczęli rozmawiać. Wiktoria wyznała, że przeczytała jeden wiersz i bardzo ją poruszył. Rozmowa była dla obojga tak ciekawa, że pani sekretarka musiała ich aż trzy razy prosić, by opuścili sekretariat, bo chce zamknąć drzwi.

Od tego dnia często rozmawiali. Witali się na przerwach, wspólnie siedzieli na ławce, śmiali się. Dominik czuł się przy niej swobodnie, choć wiedział, że koledzy wciąż się z niego podśmiewają. Tyle że teraz – gdy była z nim Wiktoria – żaden z nich nie odważył się podejść.

Z czasem Dominik otworzył się przed Wiktorią. Opowiedział jej o tym, jak naprawdę go traktują koledzy i że boi się komukolwiek to zgłosić.

– Nazwaj mnie konfidentem... Będzie tylko gorzej – tłumaczył.

Ale Wiktoria była uparta.

– Jeżeli ty nie powiesz o tym rodzicom albo pani pedagog, to ja to zrobię.

W końcu poszli razem do gabinetu pedagoga. Pani pedagog wysłuchiwała ich uważnie, podziękowała za zaufanie i obiecała, że zajmie się sprawą.

Już kilka dni później wszystko się zmieniło. Zaczepki ustały. Okazało się, że także inni uczniowie byli prześladowani przez tych samych chłopaków. Dominik poczuł, jakby kamień spadł mu z serca.

Z wdzięczności namówił Wiktorię, by wzięła udział w konkursie plastycznym. Miała wykonać ilustrację do wybranego wiersza. Wybrała „Rozpacz”. Jej rysunek zdobył główną nagrodę!

Dyrektor szkoły był pod wrażeniem. Zaproponował, by ilustracja i wiersz zostały opublikowane w gazetce szkolnej i powieszone w szkolnej galerii.

Od tej pory Dominik i Wiktoria prowadzili wspólnie szkolne kółko literackie – miejsce, gdzie każdy mógł opowiedzieć swoją historię i zostać wysłuchanym.

Czasem wystarczy jedna życzliwa osoba, by zmienić czyjeś życie. Nie bój się mówić o problemach – proszenie o pomoc to odwaga, nie słabość. Życzliwość to siła, która łączy serca i tworzy przyjaźnie.

Jacek Delmanowicz

Motyl dwugłowy

Oto Motyl dwugłowy.
 Coś, na styl sowy i krowy.
 Ma skrzydła ogromne
 i dwie głowy potomne.
 Znalazłem go na wianku,
 tuż obok strojnego ganku.
 Siedział tam cały w łąty,
 oglądając wonne kwiaty.
 Innym razem go spotkałem,
 gdy zakupy kupowałem.
 Było to hen daleko poza krajem;
 w Szwajcarii pachnącej majem.
 Olśnił mnie jego blask na niebie,
 kiedy leciał on przed siebie.
 Jest to okaz niesamowity;
 barwy zmienia, znakomity.
 Lata szybko jak błyskawica
 i ryczy jak kozica,
 lecz gdy się wysili,
 jak słowiki kwili.
 Ten dźwięk jest dla ucha kojący,
 jak ptak śpiewający
 wraz z chórem i chmarą kotów
 mruczących melodię szprotów.
 A dwie głowy mu przód zdobią.
 Ale co one robią!?
 Otóż, jak mawia głowa niejedna,
 co dwie głowy, to nie jedna.



Z Kanapy do Krainy Przygód - Misje Domowej Agencji Wyobraźni (cz. 1)

Wystarczy dom, wyobraźnia i... trochę zamieszania.

WPROWADZENIE

Domowa Agencja Wyobraźni rekrutuje wyjątkowych agentów - odważnych, pomysłowych i gotowych do działania w kapciach. Każda rodzina otrzymuje tajne zadanie: przeobrazić zwykły dzień w przygodę pełną śmiechu, ruchu i zaskoczeń. Gotowi na 9 misji, które angażują ciało, zmysły i kreatywność? A więc - zaczynamy!

MISJA 1: Przerwany Świat

Typ: ruch - kontrola - koncentracja

Zmysły: ciało, uwaga

Poruszajcie się po pokoju jak roboty... aż ktoś krzyknie pauza!. Zatrzymajcie się w miejscu, niezależnie od pozycji. Każde zatrzymanie uruchamia losowe zadanie dla pozostałych graczy (np. powiedz bajkę w trzech słowach, zrób minę banana).

Czysta radość i trening refleksu.

MISJA 2: Turniej Wymyślaczy

Typ: Twórcze projektowanie

Zmysły: język, logika, wyobraźnia

Połączcie trzy losowe słowa (np. szczoteczka, balon, noc) i wymyślcie wynalazek, który zmieni świat. Zaprezentujcie go jako reklama telewizyjna lub naukowe odkrycie.

Twórcze szaleństwo i zabawa w prezentację.

MISJA 3: Zawody z Innego Wymiaru

Typ: Ruchowa zabawa w terenie

Zmysły: ciało, przestrzeń, równowaga

Każdy uczestnik wymyśla dziwną dyscyplinę sportową (np. rzut skarpetą za plecy albo pływanie stylem suchym na ręczniku) i przeprowadza zawody.

Ruch + wyobraźnia = śmiech i zdrowa rywalizacja.

MISJA 4: Szkoła Superbohaterów

Typ: Zabawa fabularno-ruchowa

Zmysły: ruch, planowanie, wyobraźnia

Stwórzcie między kuchnią a pokojami tor przeszkód, wymyślcie swoje moce i wyruszcie na misję ratunkową. Można walczyć z Cichaczem, który kradnie głosy, lub uwolnić kapcie porwane przez tornado.

Sprawność + fabuła = niezapomniana akcja.

Pozostałych 5 misji szukajcie w kolejnym numerze gazetki.

Miłosz Christa

Przygody Krultusia Rudaka - cz. 2

Zostawiłem Was ostatnio w niewiedzy, więc dzisiaj opowiem Wam w końcu, o co poprosił mnie Ktoton.

A więc było to tak: szedłem sobie spokojnie uliczką, aż tu nagle, jak z procy, Ktoton wyskakuje mi prosto przed łapy. Zahamowałem gwałtownie, a Ktoton, zziębnięty, zaczął mówić:

— Jakoś tak nagle poczułem potrzebę odwiedzenia siostry mojego pana. I mam do ciebie taką małą prośbę — wysapał Ktoton.

— Jaką prośbę? — spytałem. — Mam nadzieję, że nie będziemy tworzyć kolejnego niedziałającego pseudo-telefonu.

— Nie, nie. Chodzi o to... czy mógłbyś pojechać ze mną do niej?

— Zwariowałeś? Niby jak chcesz to zrobić?

— No właśnie nie wiem. Myślałem, że ty masz jakiś pomysł, ale jak nie, to nie. Po tym dialogu, gdy już zasypiałem, pomyślałem sobie, że dobrze by było, gdybym jednak spróbował z nim pojechać.

Wprawdzie Ktoton mówił mi kiedyś, że ta pani mieszka przy ul. Piwnika. Jak na kota i psa — to daleko. Z drugiej strony, warto próbować nowych rzeczy. To byłaby nasza pierwsza wyprawa tak daleko.

Następnego dnia, gdy już zdecydowałem, że jadę, odbyliśmy taką rozmowę:

— Ktoton, ja jednak z tobą jadę.

— No to idealnie. Czym jedziemy?

— Wydaje mi się, że najlepiej będzie... na dachu autobusu.

— Świetnie. Chciałbym wyjechać już jutro.

— W takim razie dzisiaj się pakujemy.

— Mam jeszcze taki szalony pomysł. Jak mnie nie będzie w domu, to przecież pan zauważy moją nieobecność. Z tego powodu zatrudnię podobnego do mnie psa — znajomego przybłędę, Irka. Będzie mnie udawał przez ten czas.

— Całkiem dobry pomysł.

O tym, co wydarzyło się potem, opowiem Wam w kolejnym numerze.



STRONA ŻARTÓW

Życie ucznia to nie tylko sprawdziany i kartkówki – czasem warto odetchnąć i... porządnie się pośmiać! W tej rubryce znajdziecie najlepsze (i najgorsze) żarty, suchary i wszystko to, co sprawia, że nawet poniedziałek staje się znośny. Gotowi na dawkę humoru, która poprawi Wam dzień? 😊

- Jaka jest różnica między snem a wakacjami?
- Sen trwa krótko, a wakacje... jeszcze krócej!
- Jakie masz plany na rok szkolny? – pyta nauczyciel.
- Przeżyć do wakacji! – odpowiada uczeń.
- Dlaczego dzieci są najlepszymi detektywami?
- Bo potrafią znaleźć ukryte słodycze w 3 sekundy!
- Czy istnieje książka nad którą każdy płakał?
- Tak, to podręcznik od matmy...

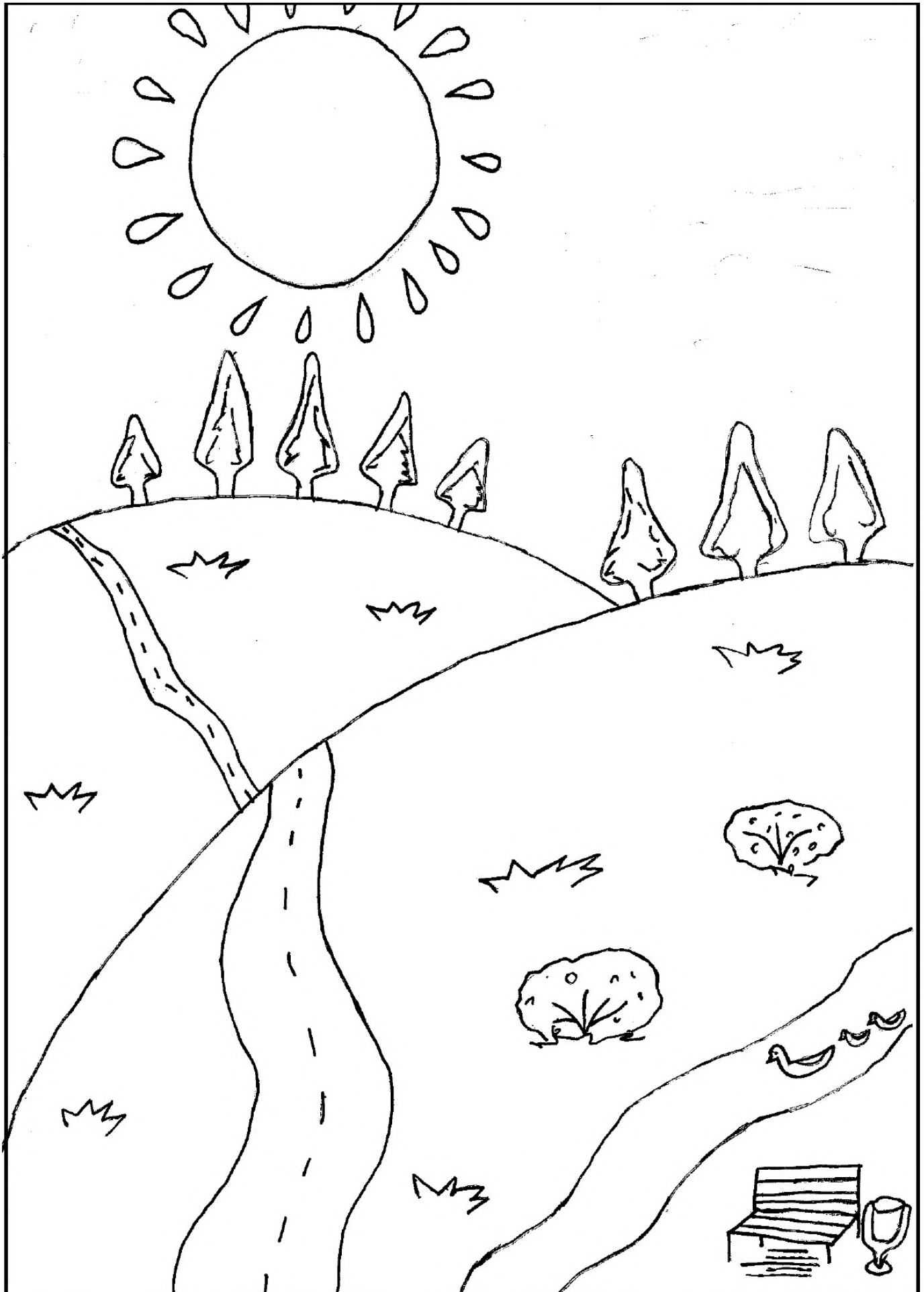
Jasio spóźnia się pół godziny na lekcję języka polskiego. Nauczycielka pyta:

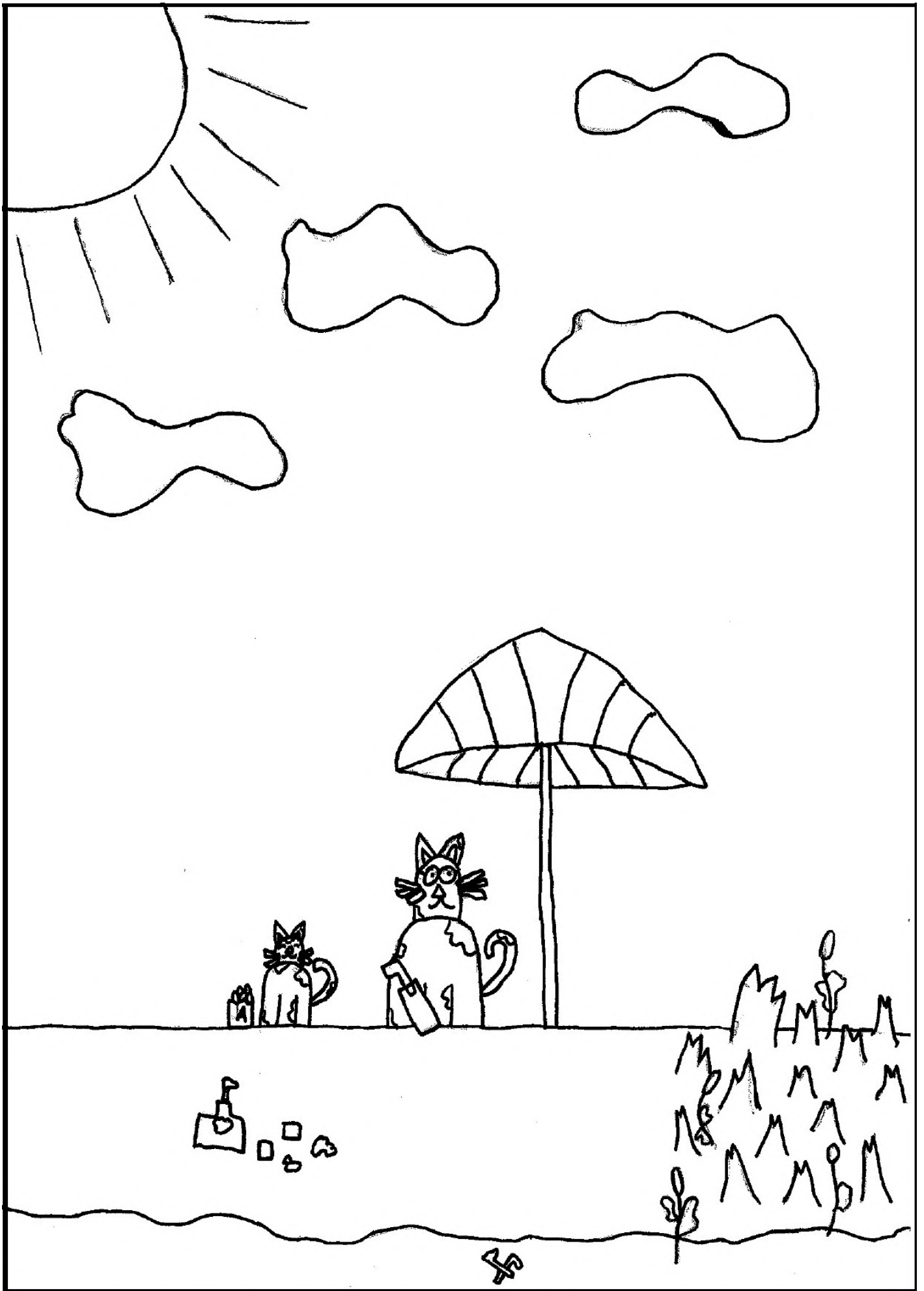
- Co się stało?
- Napadł na mnie groźny bandyta z pistoletem w ręce!
- To straszne! - mówi nauczycielka. - A co było potem?
- Zabrał mi zeszyt z wypracowaniem!

Nauczycielka mówi do uczennicy:

- Przyznaj się, ściągałaś od Jasia!
- A skąd pani o tym wie?! - pyta Małgosia.
- Bo obok ostatniego pytania on napisał: "nie wiem", a ty: "ja też".









Gazetka szkolna SP405

Zespół redakcyjny:

Luiza Borowiec - redaktor naczelna

Miłosz Christa - dyrektor artystyczny, grafik, skład

Judyta Majer - korekta

Jerzy Zwoliński - projekt okładki

Współpraca:

Lydia Adamowicz-Azzi i Natalia Matyjasek - autorki

Jacek Delmanowicz - autor

Jakub Kucharski - autor

Jan Myśliwiec - autor

Alicja Rejmer - ilustratorka

Antoni Świerczewski - autor

Khrystyna Tobolich - ilustratorka

Maria Zarajczyk - autorka

Opieka merytoryczna:

Agnieszka Manowska

Uczniów chętnych do współpracy przy tworzeniu gazetki szkolnej prosimy o kontakt z nauczycielkami języka polskiego.

Zapraszamy!

